



Fot. Wojciech/Surdziel/Agroja Gazeta

Miszmasz, czyli dla każdego coś miłego

Bez wprowadzenia sieci szpitali (...) duża część szpitali publicznych by sobie nie poradziła – tłumaczył niedawno dyrektorom mazowieckich szpitali wiceminister zdrowia Piotr Gryza. Dał w ten sposób do zrozumienia, że sieć służy ochronie szpitali publicznych. Parę dni wcześniej minister Radziwiłł w innym miejscu tłumaczył, że przepisy wprowadzające sieć szpitali nie rozróżniają szpitali publicznych i prywatnych, bo nie chodzi o to, czy szpital jest prywatny czy publiczny, ale o bezpieczeństwo chorych.

Przekaz tych wystąpień był diametralnie odmienny, ale czy to oznacza, że jeden z tych panów po prostu ordynarnie kłamał? Niekoniecznie. Każdy z nich przedstawiał sytuację z nieco odmienną pozycją, w nieco odmiennym świetle, a głównym celem tego zabiegu było usatysfakcjonowanie jak największej liczby odbiorców. Z jednej strony chciano zadowolić dyrektorów szpitali publicznych, z drugiej – uspokoić właścicieli szpitali prywatnych i ich pacjentów. Tak właśnie działają de-

szące cechy samorządowej służby zdrowia (utrzymywanie szpitali przez samorząd terytorialny w zakresie inwestycji, remontów i zakupu sprzętu, możliwość kontraktowania świadczeń przez samorządy ze „swoimi” podmiotami leczniczymi). Obok wynagradzania ryczałtowego i za procedurę będzie jeszcze finansowanie tzw. koordynowanej opieki zdrowotnej – aby zadowolić zwolenników „kompleksowego leczenia” i „holistycznego podejścia” do chorego i jego problemów.

Ową chęć usatysfakcjonowania wszystkich przez rządzących widać też w innych elementach i aspektach organizacji i funkcjonowania publicznej ochrony zdrowia w Polsce. Nakłady publiczne na leczenie mamy najmniejsze w UE – aby zadowolić gospodarczych „liberałów”, ale już zakres świadczeń bezpłatnych najszerszy – aby usatysfakcjonować „socjalistów” i „populistów”. Wprowadzono limitowanie świadczeń refundowanych – aby pokazać zwolennikom dyscypliny finansowej, że się jej przestrzega. Z drugiej jednak strony, skoro limi-

„Dla demokratycznych polityków słupki poparcia są najważniejsze, dlatego zrobią wszystko, aby nie zrazić do siebie zbyt wielu wyborców”

mokratyczni politycy. Słupki poparcia są dla nich najważniejsze, dlatego zrobią wszystko, aby nie zrazić do siebie zbyt wielu wyborców.

Takie podejście dotyczy nie tylko sposobu prezentacji działań, lecz także ich istoty. Stąd biorą się rozwiązania, które są rozmyte, niedokończone, zawierają elementy niepasujące do siebie – jakby ustawodawca chciał zadowolić jak największą rzeszę odbiorców określonych przepisów. Znakomitym przykładem jest system opieki zdrowotnej w Polsce, szczególnie po zmianach wprowadzonych (lub zapowiadanych) przez obecny rząd. Znajdziemy tutaj elementy chyba wszystkich znanych systemów ochrony zdrowia. Jest trochę z systemu ubezpieczeniowego (składka zdrowotna, kontraktowanie części świadczeń i płacenie za procedurę, namiastka konkurencji między świadczeniodawcami), jest wiele z systemu budżetowego (ryczałtowe finansowanie szpitali i POZ, brak powiązania prawa do świadczeń z opłacaniem składki – obecnie w części, a w planach w całym zakresie świadczeń, administracyjne określanie nakładów na leczenie i cen świadczeń),

ty utrudniają dostęp do leczenia, wprowadzono ustawę o prawach pacjenta i rzecznika jego praw, który może ścigać „świadczeniodawców” za to, że pacjent nie otrzymał właściwej pomocy w odpowiednim czasie. Pacjenci – zdaniem rządzących – powinni być tym usatysfakcjonowani. Pensje lekarskie są nie większe albo nawet mniejsze (proporcjonalnie) niż „za komuny” – aby ucieszyć przeciwników „marnowania” na płace pieniędzy przeznaczonych na leczenie chorych. Z drugiej jednak strony wiadomo, że lekarze nie zadowolą się pensją pomocnika murarza, pozwolono im zatem na zatrudnianie się na kontraktach, łączenie prywatnych praktyk i pracy w publicznej służbie zdrowia (aby zwiększyć obroty w gabinetach prywatnych), korzystanie ze „wsparcia” firm farmaceutycznych, a przede wszystkim na pracę powyżej wszelkich norm czasu pracy.

Kolejne ekipy rządzące zawierają w ten sposób „zgnili” kompromis ze wszystkimi. I jak to zwykle bywa w takich przypadkach – żaden problem nie zostaje rozwiązany i nikt nie jest z tego naprawdę zadowolony. ■